



Paryski nie-co-dziennik

Wańkowicz w Bostonie

Trzy pytania do Anny Saignes

Paryżanki, profesorki uniwersyteckiej, uczestniczki międzynarodowej konferencji Stowarzyszenia Studiów Słowiańskich, Wschodnioeuropejskich i Euroazjatyckich (ASEEES) w Bostonie.

– Cóż to za konferencja, na którą pojechała pani z Paryża do Bostonu?

– Rokrocznie w listopadzie i za każdym razem w innym amerykańskim mieście ASEEES organizuje zjazd naukowców, w którym bierze udział kilkuset badaczy z całego świata. Każdy z nich prezentuje swoje aktualne badania w ramach panelu złożonego z kilku badaczy pracujących nad podobnymi tematami. Stowarzyszenie, które mieści się na Uniwersytecie Pittsburgh w Pensylwanii, zostało założone po drugiej wojnie światowej; ma na celu wspieranie badań oraz publikacji związanych z narodami i terytoriami na obszarze swych zainteresowań. W tym roku konferencja odbyła się w Bostonie, w 35-piętrowym hotelu Marriott położonym w centrum miasta słynącego z tzw. herbatki bostońskiej, jednego z wczesnych epizodów rewolucji amerykańskiej. W nawiązaniu do historii miasta, referaty miały uwzględniać hasło przewodnie – „Liberation”. Badacze (ok. 500 osób) – zarówno słynni profesorowie (wśród nich Timothy Snyder i Irena Grudzińska-Gross), jak i doktoranci – przybyli z całego świata, reprezentowali takie dyscypliny, jak: historia, historia kultury, historia sztuki, literaturoznawstwo. Tematy były zróżnicowane, ale większość dotyczyła historii Europy Środkowej (często Ukrainy) i Rosji w XX i XXI wieku. Referaty z zakresu badań polskich (tzw. *Polish Studies*) poruszały stosunki polsko-żydowskie, polsko-ukraińskie, feminizm, kulturę masową. Naukowcy zostali zaproszeni na Uniwersytet Harvarda, aby się zapoznać ze znajdującymi się w jego bibliotekach bogatymi zasobami słowiańskimi.

– Jaki był pani udział w konferencji?

– Zostałam zaproszona na kongres, aby wziąć udział w panelu poświęconym Melchiorowi Wańkowiczowi. Pomysł tematu nie był mój, lecz polskiej koleżanki z Uniwersytetu Śląskiego, Beaty Nowackiej, która interesuje się tym autorem od dawna. Wzięły też udział dwie koleżanki pracujące na Uniwersytecie Stanforda. Dlaczego Wańkowicz? Przede wszystkim dlatego, że w 2024 roku przypada jego 50. rocznica śmierci. Wydawało się nam, że to świetna okazja do rozmowy o Wań-

kowiczu, który był bardzo znanym i popularnym pisarzem w Polsce międzywojennej i po drugiej wojnie światowej, lecz popadł w zapomnienie. O Wańkowiczu mówi się, że jest „dziadkiem polskiego reportażu” (ojcem jest Kapuściński). Słynie z reportażu, np. *Na tropach Smętka* (1936), o losach polskich mieszkańców Prus Wschodnich i z serii książek o Stanach Zjednoczonych, po których podróżował w towarzystwie żony Zofii w latach 50. i 60. Podczas drugiej wojny Wańkowicz został korespondentem wojennym 2. Korpusu i przebył u boku Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego drogę z Palestyny do Rzymu. Do jego najważniejszych tekstów należy *Bitwa o Monte Cassino* (trzy tomy), w której opisał heroiczne wyczyny Polaków w tej decydują-



Fot. archiwum własne

cej bitwie. Napisał świetne książki autobiograficzne. Polecam *Szczenięce lata*, w której opisuje swoje dzieciństwo w kresowych bogatych rodzinnych dworach, i *Ziele na kraterze*, której głównym wątkiem jest dorastanie jego córek w międzywojennej Warszawie, i która kończy się opowieścią o śmierci starszej z nich, Krysiny, w Powstaniu Warszawskim. Świetna jest również dwutomowa warsztatowa książka o reportażu – i ogólnie o literaturze światowej – *Karafka la Fontaine’a*, napisana tuż przed śmiercią. Wańkowicz to również ciekawa postać historyczna. Był jednym z najbliższych współpracowników paryskiej *Kultury* przez pierwsze pięć lat istnienia miesięcznika. Był dla Jerzego Giedroycia prawdziwym *spiritus movens*, z którym redaktor chętnie wymieniał listy na temat finansowania

Kultury, pomysłów na artykuły lub działań promocyjnych. Należy przypomnieć, że Wańkowicz założył i następnie prowadził wraz z Marianem Kisterem w międzywojennej Polsce wydawnictwo *Rój*, które wydało m.in. dzieła Witolda Gombrowicza i tłumaczenie Marcela Prousta. W 1958 roku, mieszkając w Stanach Zjednoczonych, ale zmęczony pisaniem do szuflady, zdecydował się na powrót do PRL-u. Nigdy jednak nie podporządkował się reżimowi. W 1964 roku podpisał *List 34*. Został aresztowany i skazany na więzienie. Wyrok nie został wykonany; władza nie odważyła się uwięzić znanego zarówno w Polsce, jak i za granicą autora (miał amerykańskie obywatelstwo).

Niedaleko Bostonu mieszka wnuczka Melchiora i Zofii Wańkowiczów, Ewa, jedna z dwóch córek Marty Erdman, urodzona w 1947 roku w Stanach Zjednoczonych, gdzie jej rodzice osiedlili się podczas drugiej wojny światowej i gdzie Wańkowicz i Zofia przyjechali w 1949 roku (Marta Erdman jest również autorką opowiadań i reportażu). Zaprosiliśmy Ewę do udziału w naszym panelu. Na konferencję przybyła z córką Mią i wnukiem swojej siostry Anny (a więc praprawnukiem Melchiora Wańkowicza). Spotkanie z potomkami polskich emigrantów było bardzo wzruszające. Wnuczka Wańkowicza wspaniale mówi po polsku, chętnie wspomina dziadka, z którym spędziła dużo czasu jako dziecko w Stanach i którego później odwiedzała w Warszawie.

– Jakie wrażenia z bostońskiej konferencji przywozi pani do Paryża?

– Zaimponowała mi duża liczba badaczy, często młodych, którzy interesują się historią Europy Środkowej i spędzają czas na przekopywaniu zasobów archiwalnych, aby lepiej zrozumieć historię „skrwawionych ziem” (tytuł książki Timothy’ego Snydera). Referaty były na doskonałym poziomie, a organizacja konferencji imponująco sprawna. Dla mnie, naukowca specjalizującego się w polskiej historii literatury i idei, kongres był wspaniałą okazją do niezmiernie stymulującej wymiany poglądów z kolegami i koleżankami z innych krajów oraz do nawiązania kontaktów, które mogą zaowocować międzynarodowymi projektami badawczymi. Żałuję tylko, że stosunkowo mało miejsca poświęcono literaturze.

LESZEK TURKIEWICZ
turkiewicz@free.fr